

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

Biblioteka Jagiellońska



1002145483

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI:

M. X. J. WIŁKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI:

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają. Listy nieopłacone nie przyjmują się;
odpowiedź udziela się z dołączeniem marki pocztowej.



Anonsy dla szukających i dają-
cych pracę Polaków bezpłatnie;
inne po 50 cent. od wiersza;
za więcej niż pięć wierszy sto-
sownie do umowy.

BILANS NASZ NARODOWY ZE STRONY DODATNIEJ

W poprzednim piśmie naszego nume-
rze autor, podpisujący się « Kresowiec »,
wykazał ze strony ujemnej siły nasze
odporne. Wykaz ów tem jest cennie-
szy, że zrobiony został na gruncie, przez
naoczego świadka, przez świadka, któ-
ry sam na sobie doznaje ucisku i ogląda
się za obroną skuteczną. I widzi — co?
— czy absolutny, bezpowrotny brak sił,
czy może co innego? Na brak sił sa-
rzyć się nie możemy. Skarga podobna
z naszej strony byłaby przeczeniem oczy-
wistości. Brak sił?... Czemże jest to, co
sprawia, że na całej przestrzeni, objętej
granicami Polski historycznej, znajdu-
jemy te same żywioły, co Polskę wy-
tworzyły? Potrafiły ją one wytworzyć i
pozostają tej samej natury, na tych sa-
mych miejscach, gdzie nastąpił proces
organiczny zawiązku i rozwoju ciała
politycznego. Toć to siły. Zmieniły się
warunki polityczne, ale one się niezmie-
niły — jakimi były, takimi są, a są
pomimo do najwyższego stopnia posu-
wanych usiłowań i wyteżeń wrogów
Polski, ażeby je przenerować, tu zgier-
manizować, ówdzie zmoskalić. Usiło-
wania i wyteżenia nie sprowadzają po-
myślnych dla niszczycieli polskości re-
zultatów nigdzie, na żadnym kłapciu
ziemi polskiej, ani nawet w takich miej-
scowościach, w których pewne dane
zadanie im ułatwiają. Prusacy nie po-
trafili zgiermanizować Mazurów, wy-
znających protestantyzm; nie zdołali
wynarodowić Ślązaków pomimo, że
wzięli ich w kluby szlachty niemieckiej
i obsadzili nauczycielstwem i duchowień-
stwem widokom rządowym powolnem.
Wyraźniej widzi się to na Rusi, którą so-
bie Moskwa przysądziła a dla wynarod-
dowienia której przyjęła jej nazwę na-
rodowościową i wmawia w nią, że ona
a Moskwa to jedno, do akcentowania
wmawiania posługując się wyznaniem
religijnem i korzystając z tego, że ma
do czynienia z narodem, nie posiadają-

cym we własnej silnie wyrobionej kultu-
rze dostatecznej przeciwko nagabywa-
niom moskiewskim ochrony. Zmieszaw-
szy w jedną mętną historyczno-politycz-
no-religijno-etnograficzną całość Ruś i
prawosławie, Kijów i Moskwę, Ruryko-
wiczów, Romanowych i Holsztein-Got-
torpów, wywiera ona nacisk silny i mimo
to Ruś zachowuje jasno zaznaczoną od-
rębność swoją, odrębność tę samą z któ-
rą weszła była do związku polskiego i
przyczyniła się do ukształtowania dzie-
jowej fizjognomii Rzeczypospolitej pol-
skiej — jest, czem była. To samo dzieje
się z Litwą, w której Moskwa próbuje
wytworzyć przeciwko polonizmowi an-
tagonizm pod postacią narodowości lit-
ewskiej, ubranej w grażdankę i prawo-
sławie a budowanej na tej podstawie, że
Litwinów Polacy « nienawidzą ». Zau-
ważymy tu, że Polaków « nienawidzić »
mają i Rusini. Mimo « nienawidzie » te
atoli, składowe te Rzeczypospolitej naszej
części zachowują cechy i znamiona cha-
rakterystyczne pierwiastków, które, gdy-
by w nich siła nie tkwiła, nie zdołałyby
się opierać naporowi ciężaru olbrzymie-
go, wywieranego przez ogrom taki, jak
imperja rossyjska.

Moskwa póki składowych historycznej
Polski części nie zmoskwici, póty sprawa
polska nie jest rozstrzygnięta. Zrozumi-
ała to ona i dla tego swoje w tym
kierunku usiłowania zwróciła na ludność
Kongresówki. Możeż się ona na gruncie
tym spodziewać powodzenia, gdy powo-
dzeniem pochwalić się nie może ani na
Rusi, ani na Litwie? Zapytanie to za-
wiera w sobie odpowiedź — odpowiedź,
w której tkwi rękojmia na przyszłość.
Rzeczą jest przypuszczalna, że lud pol-
ski, bałamucony propagandą, przedsta-
wiająca mu rząd rossyjski, jako wyswo-
bodziciela z więzów społecznych, wierzy
temu; rzeczą jest nie mniej przypusz-
czalna, że przed nim « nie wiadomo plus
czy minus — słowa Kresowca — posta-
wiłyby wypadki, gdyby w najbliższym
zaszły czasie »; istnieją jednak dane
pewne, poręczające, że jeżeli nie w cza-
sie najbliższym, to w dalszym trochę,
gdyby wypadki zaszły, lud polski nie

stałaby po stronie Moskwy. Dowodem
Wielkopolska, gdzie chłopci przez rząd
wyzwoleni i ochraniani, w przeciągu
dwóch lat z wiernopoddanych pruskich
przerobili się na patriotów polskich:
w r. 1846 przeciwko spiskowcom świad-
czyli — byli dostarczycielami najbogats-
zego komisjom śledczym do procesu
berlińskiego materiału; w r. 1848 oniż
sami z kosą w garści sprawy polskiej
bronili i za nią ginęli. Fakt ten jest na-
stępstwem naturalnego moralnego pra-
wa, przenikającego masy ludowe. Nie
ma słusznej racji do przypuszczania, że
prawo to, przejawiający się w Wielko-
polsce, przejawić by się nie miało w Kon-
gresówce tem bardziej, że opieka, jaką
Moskale lud osłaniają, jest rzeczą prze-
mijającą. Trwanie jej ograniczają sto-
sunki pomiędzy włościąństwem a zie-
mianstwem niezupełnie jeszcze uregu-
lowane. Gdy te się uregulują, opieka
wówczas stawszy się niepotrzebną, wy-
każe ludowi stronę swoją ujemną i wy-
woła w nim wstręt tem głębszy i silniej-
szy, że sprawują ją moskale, posiadający
specjalnie do wywoływania przeciwko
sobie wstrętów uzdolnienia. Wówczas
chłop polski, samemu sobie pozostawio-
ny, spostrzeże różnicę pomiędzy sobą a
narzuconym mu na opiekuna czynowni-
kiem, pozna i oceni istotną wartość jego,
domyśli się, że jest on wyobrazicielem
najazdu obcego i zapragnie pozbycia się
tego ostatniego. Obrót taki sprowadzić
musi sama rzecz siła, budząca tę w lo-
nie ludu, co naród wytworzył i w pań-
stwo go ukształtował, spoczywającą siłę,
którą okoliczności chwilowo zneutrali-
zowały. We względzie tym wystarczy
samo działanie przyczyn naturalnych,
przyczyn, które nazwiemy statycznymi,
nie podlegających ruchowi a wyrażają-
cych się jedynie tem, że Polak nie jest
Moskalem. Gdy jednak do przyczyn tych
wprowadzimy strumyki ruchu, wypły-
wające ze źródeł historycznych, politycz-
nych, ekonomicznych, obyczajowych,
zwyczajowych, etnograficznych, geogra-
ficznych, piśmienniczych, estetycznych,
etycznych, religijnych, gdy rozpatrzmy
przyczyn tych działalność fermentacyjną,

na którą recepty nie ma w petersburskich ani berlińskich aptekach, gdy je sobie w umyśle uprzytomnimy, nie zaręczymy, że lud polski, gdyby mu wypadło w czasie najbliższym za niepodległość ojczyzny walczyć, nie pogarzałby się do szeregów, jak się garnał poprzednio i nie zdobywał dział na nieprzyjaciela « czarnemi od roli rękami ».

« Jest w ludzie siła niespożyta ». Siłę tę okoliczności takie lub inne obezwładnić lub zneutralizować do pewnego stopnia mogą, lecz, jak długo nie jest ona wynarodowiona, póty stanowi siłę, będącą na rozporządzenie sprawy polskiej.

Siła ta uratowała Czechy, uratowała Serbję, Grecję, uratowała Irlandję: miałaby Polsce nie dopisać? Czemu? Dla tego, że w Irlandji, Grecji, Serbji, Czechach nie ciążyła na niej warstwa szlachecka? Warstwa ta faktycznie nie ciąży w Polsce. Moskwa na Litwie i Rusi, celem « odpolaczania » tych prowincyj, w Kongresówce dla obalenia jej wpływów, usunęła ją od ludu; w zaborze pruskim wykładnik ciężenia jej ogranicza się na spółzawodnictwie z żywiołem napływowym; w Galicji jeno, dzięki « sprzyjaniu krajowi rządów », utrzymuje się jeszcze na stanowisku ciężącym, lecz i tam ciężenie jej zobojętnia w części jednej patriotyzm mieszczaństwa, w części « inteligencja młoda, której nie wystarczała połowiczne i ujemne hasła », w części « niezmateryjalizowana część inteligencji starszej, przekonanej o bezpłodności legalnych programów », w części wreszcie « starzy chorążowie, którzy dziś jeszcze szlacheckość utożsamiają ze szlachetnością i przywilej swój społeczny rozumieją, jako ciężar większego obowiązku ». Żywioły te, trzymane pod ścisłym dozorem w odosobnieniu od ludu, znajdują się również pod zaborami moskiewskim i pruskim. Zliczywszy je i porównawszy z ogólną sumą zaludnienia dawnej Rzeczypospolitej, nie doliczymy się większości, — nie mniej przeto jest to siła — siła dynamiczna — utrzymująca w ruchu ustawicznym krążenie w społeczeństwie idei polskiej. Mniejszość taka, w zwykłym stanie półobumarcia niewolniczego, uważanego za spokój, niekiedy ani nawet dostrzegać się daje. Dla statystyki nieuchwylną jest. W zaborze moskiewskim nadano jej nazwę « intrygi polskiej », która jakby w powietrzu unosiła, czuć się jeno daje, ci bowiem, co ją zaznaczają, nie są w stanie, mimo woli najszczerszej i najdoskonalszego węchu, wykazać intrygantów. Intrygantów nie ma; intryga jest — działa, krąży, nurtuje, przenika warstwy społeczne, owiewa składowe ojczyzny naszej części i przysposabia w niewidzialny i niedotykalny sposób moment czynu, dokonać się mogącego nie inaczej, jak za pomocą wsięknięcia wszystkich, reprezentujących inteligencję warstw, w warstwę ludową. Zaborcy sami ku temu naród polski prowadzą drogą przymusowego wynarodowienia,

na której rezerwą pewną, schronem ostatecznym, obsadzonym przez « siłę niespożyta », jest lud.

Siły więc mamy, siły dostateczne, moralne i fizyczne. Bilans nasz narodowy ze strony dodatniej nie przedstawia się tak rozpacznie, ażebyśmy na rezultat pomysłny liczyć nie mogli. Przedstawia się on wprawdzie ze strony ujemnej źle, bardzo źle, fatalnie, lecz dla tego głównie, że ci tę stronę wykazują, co mają w tem interes, ażeby się prezentowała jaknajgorzej. Przesadzają więc fakty i dane, trwożą umysły trwożliwe i wytwarzają kierunek, szukający ratunku na drodze obrony biernej, na której urastają doktryny polityczno-historyczno-publicystyczne, usiłujące naród z nerwów żywotnych wyżyłować. Że to wrogom Polski dogadza, więc jedni (Austria) udzielają tej chirurgicznej robocie poparcia « zycziwego », drudzy ją tolerują. Bierna obrona, polegając na ustępowaniu, prowadzącym w przepaść, z pewnością by nas zgubiła, gdybyśmy nie posiadali rezerwy ludowej. Nie mniej przeto wyrządza ona szkody dotkliwe, sławiając wytyczne błędne, wprowadzając zamęt w pracę narodową i opóźniając przez to chwilę wyzwolenia. Ztąd też oddziaływanie przeciwko kierunkom tym jest obowiązkiem patriotycznym, obowiązkiem przedewszystkiem wychodźtwa polskiego, mogącego z całą, roztargnieniami parafianc... , względami zaściankowemi, ani dozorem policyjnym nie krępowaną swobodą mówić, stowarzyszać się i działać.

Wyrazy ostatnie zwracamy do Towarzystw emigracyjnych, mianowicie zaś do najmłodszego wśród nich, d. 30 listopada r. z. zawiązanego w Paryżu Związku Narodowego. Szczupłość onego liczebna nie zraża nas. Ma on przed sobą piękne i ważne zadanie, do rozwiązania którego potrzeba, ażeby na położenie Polski, na jej prawa i potrzeby, na jej ujemne i dodatnie siły, na jej zasoby moralne, patrzył trzeźwo i śmiało, bez zastaniania sobie oczów żadnem dylem oportunistów krakowskich, poznańskich, warszawskich lub petersburskich zakopconemi szklami. Nam wychodźcom, w spadku po poprzednikach naszych, Stanisławie Leszczyńskim, Kościuszcze, Tow. Demokratycznym, dostał się obowiązek prostowania dla Polski dróg. O ile obowiązkowi temu zadość czynimy, o tyle i my stanowimy siłę dodatnią.

KORRESPONDENCJA

« Wolnego Polskiego Słowa »

Warszawa, 17 grudnia 1888 (1).

Parę numerów « Wolnego Głosu Polskiego » (Wolnego Polsk. Słowa, Przyp. Red.)

(1) Zamieszczamy nie od zwykłych korespondentów naszych pochodzący list niniejszy dla tego, że wykazuje on zapatrywanie się na sprawę « Obrony czynnej » i « Skarbu narodowego » pewnego grona krajowców. (Przyp. Red.)

miałem sposobność przeczytać. Naturalnie z luźnych urywków, trudno było przedstawić sobie program i kierunek pisma. Zdaje mi się jednak, że zdołałem uchwycić niektóre nitki tego wątku myśli polskiej, snującego się na obczyźnie, i jeżeli śmiem ująć nieudolne pióro, to nie z pretensją dostarczenia pismu waszemu artykułu, jak raczej materiału, mogącego wywołać polemikę, zatem zawsze pożądaną wymianę zdań, poglądów i przekonań.

Broszura o obronie i skarbie narodowym, w swoim czasie, pojawiła się u nas w znacznej ilości, przypuszczać nawet należy, że policja tajna, patrzyła przez szpary na tę kontrabandę, uważając ją za pewien rodzaj politycznej przynęty.

Nie mogę się zgodzić z szanownym autorem broszury, na środki jakie radzi używać przeciwko rozpanoszącym się u nas Moskalam. Środki które stosowane przez pojedyncze jednostki, miały by charakter prostej burdy; przez ogół zaś (gdyby to było możliwe) cechę powstania, buntu nie na czasie. Nie możemy naśladować Irlandczyków, niemając ich organizacji, wytrwałego charakteru i nareszcie braku chleba, dającego rozpaczłą energję. Zresztą ruskiemu czynownikowi kij lub policz k nie nowina, — przeciwnie, liczą mu za gorliwość w służbie, wszelką podłość jaką popełni, honorują i nagradzają, — dowodem wypoliczkowany Apuchtin, którego gorliwość po katastrofie jeszcze wzrosła.

Projektowi Skarbu narodowego przykładną należy. Jeśmi narodem ubogim ekonomicznie, umysłowo i moralnie niesłety, trzy różne niewole, coraz głębszy ślad w naszym społecznym życiu pozostawiają. Uczmyż się — pracujmy a zbierajmy pieniądze dla wspólnego celu. Wszak w naszych czasach wstecznego ruchu w jaki panowie z Bożej łaski (!) usiłują zepchnąć ludy, kupuje się wszystko; obyśmy mogli wolność za miljony odkupić. W Królestwie a tembardziej na Litwie, o regularnej organizacji poborczej nie można myśleć, gdyby się zawiązała, trojaki los by spotkał zebrane pieniądze; część doszła by przez znaczenia, część znalazła by się w kieszeniach żandarmów i policji, a poborcy pod kluczem, część nakoniec posłużyła by nikczemnikom na kupno prywatnych majątków, bo znaleźliby się i tacy, którzy by nie omieszkali wyzyskać patriotyzmu dla swoich osobistych brudnych celów.

Czyż nie było tak w powstaniu 63 roku?

O ile przypominam sobie, korespondent do « Wolnego Głosu Polskiego » z Montpellier, kwestjonował formę w jakiej zawiązał się Bank czy Skarbiec Polski. Mianowicie, nieodmawiając uznania, szacunku i zaufania Zarządowi — żądał gwarancji stałej i odpowiedzialności hipotecznej i t. p. Jabym poszedł dalej, żądał bym jawności celu i przeznaczenia, jeżeli to nie może mieć miejsca w Szwajcarji, Francji lub Anglii, napewno w Ameryce mógłby powstać Skarbiec Narodu Polskiego z przeznaczeniem ściśle oznaczonym, bez żadnego obchodzenia praw. Jawnością tą, osiągało by się następne rezultaty. Przedewszystkiem — większe zaufanie, następnie zgrupowanie bezpośrednio lub pośrednio około Zarządu wszystkich inteligentnych sił, a tem samem dokładna i łączna organizacja stowarzyszeń pomiędzy Polakami po za krajem mieszkającymi; nakoniec wytworzyłaby się pewnego rodzaju reprezentacja narodu, rząd, który by mając łączność z krajem, choćby tajną i niedokładną, wyrażał ściśle dążenia

ludu polskiego i w kierunku tychże, na wszelkich możliwych polach działał.

Lokacja hipoteczna dla funduszów narodowych u jednego z magnatów polskich, mieszkających za granicą, jak to proponuje wzmiankowany korespondent — czy będzie wystarczającą w razie nagromadzenia się funduszów, zniszczenia lub w ogóle niżki wartościowej nieruchomości, służących jako gwarancja? Zresztą — arystokracja polska! Czyż tym ludziom (z małymi wyjątkami) można ufać i przodownictwo świętej sprawy powierzać? Wszak oni tylko o swoje interesa zawsze dbali i dbać będą. W Poznaniu, nadeklamowawszy się w sejmie, na wyścigi sprzedają Niemcom ojcowizny, w Galicji stańczykują i służą wiedeńskiemu panu na dwóch łapkach, łowią zaszczyty i orderzy; u nas, są stale nieobecni, gdy gdzie do dobra społeczeństwa rękę przyłożyć wypada.

A dający taką gwarancję hipoteczną magnat, samo z siebie wynika, miałby prawo należenia do Zarządu, na takie zaś pozycje potrzeba ludzi, którzy by posiadając zaufanie narodu, mieli głowę, nie zaś mitrę na karku. Parnela nam potrzeba, nie Jaśnie oświeconych!

Nie wątpię, że tymczasowo uformowany Zarząd Skarbu ma nieznaną nam program działania, życzyć by należało, aby zaufane a dobrze myślące jednostki, tak u nas, jak i w innych częściach Polski, z programem tym zapoznane zostały, wpłynęło to niewądnym na powiększenie składek, kardynalne zasady postępowania będą znane.

Tembardziej było by to pożądanem ze względu na dosyć apatyczne usposobienie w ogóle u nas, co za jedno z brakiem patriotyzmu brać jednak nie należy, przeciwnie, sędzę, że z każdym dniem więcej nienawidzi się ciemieźców tą podstępą tajoną nienawiścią. Przytem, krwawa lekcja z 63 roku, nauczyła nas wiele. Pozbyliśmy się marzeń o Polsce od morza do morza, przyjęło by się chętnie mniejszą na początek; wiemy, że nie można porywać się na potęgę, mającą miliony żołnierza, że na interwencję Europy liczyć jest nonsensem — dopóki ona sama nie będzie miała w popieraniu naszego oswobowienia własnego interesu; że Czesi innej używając taktyki, do świetnych doszli rezultatów; że znosząc ucisk, można mimo to pracować i przykładać się do rozwoju narodowego, co jest również dobrym patriotyzmem, że nakoniec naród taki jak nasz wynarodowionym być nie może, a postawienie sprawy polskiej w polityce Europy, jest kwestją czasu — czego najlepszym właśnie dowodem pośpiech, z jakim Niemcy i Moskwa wszystko co polskie zatrzeć się starają. Zład ogólnie przekonanie ludzi dobrze myślących jest — czekać, czekać choćby na czas rozpoczynającej się wojny, dopóki milion bagnetów mocarstwa interesowanego nie znacznie skutecznie naszą sprawę popierać.

Gdyby więc najbliższym celem Zarządu Skarbu, było usiłowanie wywołania jakich przedwczesnych ruchów, mniemam że głos ten, słaby znalazłby oddźwięk.

Mówiąc tu o działalności i pożytkach, jakie Skarb narodowy może przynieść, ośmielię się rzucić jedną myśl.

Niezaprzeczenie uznana jest rzeczą, ważność prasy, jako czynnika w życiu społeczeństw dzisiejszych; co prawda prasa ta, czyni co może, tyleż dobrego co i złego, część jej bowiem znaczna służy brudnym interesom jednostek, rozsiewa kłamliwe wieści, obalamuca opinię publiczną, szerząc

falszywe ideje, wyje, szczeka lub łasi się pod ręką Bismarka i innych jemu podobnych choć mniejszego kalibru a smutnej sławy ludzi. Tylko człowiek rozwinięty może ziarno z pośród tych plew wybrać, ogół obalamuca się łatwo i przyklaskuje Hartmanowskiemu *ausrotten* — *pochozdeniam* Katkowa i t. d.

Gdyby w Europie istniał dziennik, tygodnik lub miesięcznik, wyjaśniający położenie i warunki w jakich naród polski żyć musi, dziennik stale a interesująco broniący naszej sprawy, redagowany w języku francuskim, niemieckim lub obu razem, sprzedawany za pół darmo, rozsyłany bezinteresownie chcą czy niechęć wszystkim ministrom i deputowanym, wszystkim pisarzom i uczonym wybitnym wszystkich krajów, dziennik broniący interesów polskich na każdym kroku, przez najzdolniejsze pióra, z siłą logiki, z zajądłością nieustraszoną polemizujący z każdym pismem, które nas zaczepi, krzyczący na alarm, przy każdym bezprawiu na nas popełnianym, mogący opłacać hojnie dokładne informacje — gdyby, powiadam, dziennik taki istniał, sędzę, że nie małą korzyść przyniosłoby w naszych czasach, w których bez reklam i blagi, nawet polityka obejść się nie może.

Magnaci polscy zawołać świętopietrza parodji namiestnika Chrystysowego, na ten cel żaden grosza niepoświęci!

Tyle pozwoliłem sobie uwag poczynić, nie wiedząc czy przydatne będą — sami osądzicie.

Na zakończenie, podaję świeży dowód barbaryzmu moskiewskiego, aczkolwiek faktu osobiście nie sprawdzałem. Żony opornych unitów, posłubione tajemnie, zatem uważane przez wiele moralnych carskich zbirów, jako żyjące na wiare, miały podstawać książeczki jak prostytutki i zmuszone są, do stawiania się co tydzień, dla odbycia rewizji. Zasięgane wiadomości nie potwierdzają.

D. S.

Berlin, w grudniu 1888.

Przez cały czas swego istnienia *Wolne Polskie Słowo* żadnej bodaj wiadomości z Berlina nie otrzymało, jak gdyby Polakom tutejszym obcą była myśl jednoczenia się i dążenia organizacyjne ogółu Polaków za granicą. A jest tu ich niemało. Podczas gdy w pamiętnym przemówieniu ministra oświaty, Gosslera, liczba zamieszkujących stolicę niemiecką Polaków oznaczona została na tysięcy trzydzieści, obecnie częstokroć słyście się daje zdanie, że rzeczywista ich liczba o tysiący kilkanaście przytoczoną wtedy cyfrę przewyższa. Kto ich liczył i co liczącym powodowało, by tego lub owego osobnika w rubrykę polskiej ludności zarejestrować, trudno bardzo powiedzieć.

Znacznie trudniejszą byłaby odpowiedź na pytanie: ilu z tej liczby za Polaków się uważa i językiem ojczystym w rodzinie się posługuje? Wątpić należy, czyby się trzeciej części zaledwie powyższych cyfr doliczyć można było. Wynaradawianie się na korzyść germanizmu posuwa się tu z szybkością o wiele znaczniejszą niż gdziekolwiek bądź indziej.

Niestajej ludności polskiej, przebywającej w Berlinie dla wykształcenia się w naukach, sztuce i rzemiosłach wcale nie wiele; większość zapędzoną tu została przez walkę o chleb codzienny, osiada tu stale i rozprasa się w handlu i przemysle; nie ma kategorii zajęcia, do której by Polacy nie należeli.

Rozproszenie prowadzi za sobą ten skutek, że nietylko świeżo przyjeźdnemu trudno się o stosunkach w kolonii polskiej poinformować, ale członkowie tejeż zaznajamiać się wzajemnie nie starają i organizować w większe kółka nie chcą, a temsamem w masie miljonowej stolicy giną. Nie wiedząc o sobie, nie mogą też wyrabiać w sobie poczucia siły, opierającego się na liczbie, i z tego powodu siedzą tu tak cicho i ostrożnie, że z biegiem czasu odzwyczajają się od tego, by po polsku myśleć i czuć. Konsekwencją przesadnej ostrożności stała się znana polityka strusia: Polacy tutejsi niechętnie na wszelkie drukowane po polsku słowo, a tembardziej wzmiankujące o nich, patrzą, obawiając się, że to «niepotrzebnie» na nich uwagę władz zwrócić by mogło. Bez przeszkody też zażywać spokoju mogą, gdyż nawet przy pomocy szkieł powiększających najmniejszego ruchu pomiędzy nimi skonstatować by nie potrafiły. Spią, wyczekując spokojnie głosu trąby archanioła.

Ruch zbiorowy, towarzyski przejawia się w półtuzinie bodaj polskich instytucyj, z których jedyne «*Tow. Przemysłowców*» pewną żywotność cechuje. Zebrania tygodniowe wypełniają odczyty przeważnie treści ekonomicznej, przemysłowej i handlowej. Z malejącej liczby członków uczęszczających na posiedzenia trudno byłoby się domyśleć ogólnej cyfry 120 członków, wymienionych w ostatnim sprawozdaniu. Według tegoż kasa Towarzystwa liczyła 1000 marek, biblioteka 580 dzieł. Corocznie obchodzoną bywa rocznica założenia Towarzystwa, jako też urządzany dla ogółu polskiego w Berlinie obchód Mickiewiczowski, połączony z rocznicą listopadowego powstania. Oprócz wspólnej nauki, postawiło sobie Tow. na celu wzajemną pomoc i dla przysporzenia sobie funduszów urządza wspólne zabawy towarzyskie.

«*Tow. polsko-katolickie*» pod względem liczby członków przewyższa poprzednie, lecz co do swej żywotności pozostaje bardzo daleko w tyle.

«*Stella*», której w kolonii tutejszej zarzucają sporą dozę niemczenia, liczy obecnie 36 członków; z tych do zarządu należy aż 15, ale na posiedzeniach dwutygodniowych często dziesięciu osób doliczyć się trudno. Zamiast prac przygotowanych, odczytują się przestarzałe i słabe treści artykułiki z *Orędownika* lub *Wielkopolanina*.

Nazwę «*Przytuliska*» nosi instytucja filantropijna, mająca na celu pomoc okazywaną przyjeźdnym w poszukiwaniu pracy.

Wreszcie «*Tow. Polek*», które w ostatnich latach postępu i rozwoju wykazać chyba nie może, urządza corocznie w niewielkim kółku gwiazdkę dla dzieci polskich. Żałować wypada, że działalność Tow. na tem się ogranicza, gdyż właśnie dzieci te należałoby Towarzystwom polskim szczególnie polecić uwadze.

W szkołach elementarnych znajdują się one pod ciągłym wpływem niechętnego otoczenia, nieraz manifestującego się bezmyślną nienawiścią do wszystkiego co polskie. Bardzo nieznaczna tylko część z nich posiada o tyle rozwiniętych i w takim stanie żyjących rodziców, którzyby potrafili wyrobić i podtrzymać w dzieciach jeżeli nie poczucie godności narodowej, to przynajmniej znajomość języka ojczystego. A gdzież o tem mówić w obec częstych małżeństw mieszanych, w których dzieci w zupełnej obojętności dla języka i spójni narodowej,

a czasem nawet w pruskiej zawziętości do polskości wzrastają?

Smutne to niestety, lecz — przynajmniej w wymienionych warunkach — do zrozumienia możliwe. Co jednak robią w tym względzie jednostki inteligentne, zajmujące stanowisko niezależne i posiadające zasoby materialne, jednostki, które pod wszelkimi względami mają ułatwione zadanie wyrobienia łączności i solidarności w celu zachowania odrębności narodowej? Ci, trzymając się zdala od Towarzystw, z których «pospółstwem» łączyć się nie chcą, rozbijają się na drobne kółeczka z regularnymi co prawda, ale za to wyłącznie piwnymi zebraniem, lub też izolując się coraz bardziej, nierzadko żenią się z niemkami i dzieci swe zawczasu do pruskiej kariery urzędniczej lub wojskowej sposobią. Może to fałsz? Radbym, żeby słowom moim kto zaprzeczył i zaprzeczenie dowodami poparł. Piszę jak i co widzę i ze smutkiem powiadam, że w Berlinie, w tem ognisku, z którego na Polskę wychodzą zamachy i spadają ciosy, nie dostrzegł ze strony Polaków oddziaływania najmniejszego. A przecie to miasto opozycyjne, miasto do którego bruku przywrzala niejako tradycja sprzyjania sprawie polskiej. Są na to fakty, dowody. Czy Polacy tutejsi zapomnieli o tem? Czekają może, ażeby im przypomnieli Niemcy.

Z pod Alp, w grudniu 1888.

Nie gadać, lecz czynić trzeba; święte słowa, w tem nieszczęście, iż nie zawsze dadzą się one zastosować, inaczej bowiem większa część prasy stałaby się zbyteczną. Tak nie jest. Każde stronnictwo, już to polityczne, już z innym odcieniem, posiada swój organ dla zapewnienia sobie największej sumy korzyści. Stosunki w Europie naprężone, czekamy na coś, jako na wynik obecnej sytuacji. Cała prasa zajęta dociekaniem zagadki, czasu nie ma zwrócić się w inną stronę.

W takim położeniu zapomniano, iż Polak istnieje. Gdy znajdziesz czasem wzmiankę, to zwykle w prasie zaborców, wzmiankę nam nieprzychylną, a dążącą ku obalamowaniu opinii. Cicho więc o nas; objaw zupełnej nieświadomości naszych stosunków łatwo wytłómaczony.

Nam wiele zależy na dowiedzeniu obcym, iż w ciągłej walce z wrogiem, nie tylko na duchu nieupadliśmy, lecz miłość ku wolności zyskała na sile, że żyjemy i protestujemy przeciw gwałtom; obznajomijmy Europę z istotnym stanem rzeczy, a zwrócim opinię w stronę naszą, zyskując tem dodatni czynnik do rozwiązania naszej sprawy.

Zdobycić to możemy, posiadając organ odpowiadający swą obszernością do zamieszczenia licznych korespondencji z różnych zakątków kraju, zawiadamiający o wszystkich wybrykach rządów opiekuńczych, a przytem mający dość miejsca do pomieszczenia, dla urozmaicenia treści, wiadomości z dziedziny ekonomii, nauk społecznych i polityki. Dodatek w obcym języku, rozrzucony po kawiarniach i innych publicznych miejscach, wreszcie dołączony, jako dodatek, za zgodą redakcji, do poczytniejszych dzienników, pozwalałby szerszym kołem obznajamiać się z kwestją polską.

Pomijam inne korzyści, sama nadzieja sprostowania opinii zachęcać nas powinna do energiczniejszej pracy.

O racjonalne prowadzenie i przez to zapewnienie wpływu obawy nie ma; są siły potemu, rzecz cała rozbija się o środki ma-

terjalne, które zmuszają *Wolne Pols. Słowo* pozostawać w szczyplych swych ramach. Ponieważ nie idzie tu o zyski, lecz zaspokojenie wydatków druku, papieru i redagowania, przeto sum na to znów bajecznych nie trzeba, tak, że przy szczerem zajęciu się sprawą, rezultat wynikł by dodatni. Zamknięta droga do kraju; na emigrację ciężar spada. Dajcie przykład, zachęcajcie do działalności na niwie ojczystej tych braci, co pod wieczną groźbą Sybiru żyć muszą. Między wami jest i niedostatek; lecz nie mało i takich, którym kilkanaście franków rocznie nie zaciąży w budżecie. Ociągamy się z drobnym datkiem, cóż będzie, gdy wszystko przyjdzie się nieść w ofierze?

Z jednej wychyla się inna kwestja. Skarb wiele traci nie mając stałej organizacji i pewnej lokaty przez to. Kwestją tą nie każdy zająć się może, by przyjsć do pozytywnych wyników. Z pod pióra obeznanego wyjść może praktyczny projekt; na ludziach fachowych nam nie brak, do nich należy wypracowanie projektu.

Na miłość się zabrało młodzieży rossyjskiej: wyciąga ku nam rękę; my jednak z nią się całkowicie solidaryzować nie możemy. Cele nasze odmienne, zład drogi różnie być muszą. Zmiana rządu ni rozerwanie tuzina carów, nie zaspokoї naszych pragnień. Zdobycie żądanej formy ustroju państwowego zadowoloniłoby ich zupełnie i wątpimy, czyby wówczas uśmiechem politowania nie odpowiedzieli nam na żądanie zwrócenia zagrabionej części Polski.

Co, może nie tak?

P.....ki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Wielka w Izraelu zapanowała radość. Od lat wielu gabinet petersburski rozbijał się po Europie za pieniędzmi. Kołatał o pożyczkę. Zwracał się tu, zwracał się ówdzie, kłaniał się nisko żydom, rozporządzającym finansami europejskimi — żydzi mu drewniane pokazywali oblicza. Wreszcie dopiął swego. Pożyczkę wykołatał w Paryżu i to, jak. Gdyby był przewidział tryumf, jaki go na polu kredytu spotkał, byłby się nie ubiegał o marnych 500 milionów franków, które subskrypcja pięćkrotnie pokryła. Byłby przynajmniej, jeżeli nie pięć razy, to cztery razy tyle zażądał. Pół miliarda franków to 200 milionów rubli. W obec długów państwowych i potrzeb naglących, jest to — psu mucha. Twierdzą też, że pożyczka ta zaciągnięta została na próbę — czy się uda? Ponieważ się udała, więc p. Wisznegradzki, gieniusz finansowy, nie ustępujący doktorowi Dunajewskiemu, myśli już o pożyczce nowej — poważnej, o pożyczce, któraby finanse moskiewskie w tym poprawiła sensie, iżby starczyły na sprawienie nowej broni, ułatwienie mobilizacji armii i przyszykowanie należyte Rossji do wojny. Bo na ten cel Rossja pieniędzy potrzebuje, na ten cel głównie, inne bowiem, edukacyjne np., ekonomiczne, przemysłowe i t. p., luboć bardzo naglące, mogą na lepsze poczekać czasy. Ten zaś, przez wzgląd na powagę mocarstwa, na urok korony carskiej i na

zmitrężone przez małego jakiegoś tam Koburga sprawy bałkańskie, czekać nie może.

Pomimo jak najuroczystszych prasy rossyjskiej zaręczeń, że pieniądze pożyczone obrócone zostaną na uregulowanie stosunków finansowych, nikt temu nie wierzy. Poszły już one na co innego. Poszły i rozeszły się. Główne pożyczki tej znaczenie polega na tem, że Moskwa odkryła źródło kredytu. Francja dała pół miljarda — da więc i więcej. Ona może i da, ale — kto płaci, temu odslugiwać potrzeba. W epoce wojen napoleońskich Anglja płaciła Austrii i ta za srebrniki angielskie szczerze odslugiwała, dając się Francuzom raz po raz pobijać. Na coś podobnego i ze strony Rossji w odniesieniu do Francji się zanosi. Pożyczkę tę uważać można za zadatek, za który dadzą się poczynić kroki przygotowawcze przede wszystkim na polu dyplomatycznym, na którym trudno nam, nie przypuszczonym do tajemnic bogów, wiedzieć co się robi, można jednak o robocie sądzić wedle skazówek niektórych. Udziela takowych — gadulstwodziennikarskie. *Grażdanin* np. *enfant-terrible* dziennikarstwa moskiewskiego, pisze o Francji, że tam, «z wielu symptomów sądząc, przygotowuje się monarchja i widocznie nie bez udziału ze strony Austrii. Stwierdzić tego nieszczęśliwymi dowodami niepodobna, ale domyslać się można. A czemuż jest monarchja we Francji, jak nie wypowiedzeniem wojny Niemcom? czy nie rozplynie się wówczas jak mgła Iale owo osławione przymierze, kiedy Austrija znajdzie się po stronie Francji?» Słowa te znaczące są nie we względzie przygotowującej się we Francji monarchji, ale we względzie oblawy dyplomatycznej, zarządzanej przez Francję do spółki z Moskwą, celem złowienia w sieci Austrii. Rzecz jest nawet wcale zręcznie ułożona. Nastawioną została ponęta, pod postacią pieniędzy, których źródło odkrył gabinet petersburski, a na które, mimo że utalentowany dr. Dunajewski odkrywa źródła propinacyjne, Austrija wiecznie jest głodną. Subskrypcją francuską i Moskwa i Austrija obdzielić by się mogły. W obec ponęty takiej, można w rzeczy samej o trwałości przymierza zwątpić i wraz z *Grażdaninem* przypuszczać, że rozplynie się ono, jak mgła.

Gdyby się węzłem pieniężnym związały Moskwa, Austrija zapłacone i Francja płacąca, mógłby się ktoś w okrutnym znaleźć kłopotcie.

Że w kierunku tym czynią się zabiegi i że zabiegi te zaniepokoiły na serjo Olimp pruski, można o tem wnioskować wedle czterech oznak, mających znaczenie symptomów, całe doniosłych. Jednym z nich jest wymiana pełnych serdeczności i zaręczeń wiernej przyjazni telegramów pomiędzy cesarzami austriackim i niemieckim z okazji jubileuszu Franciszka-Józefa. Są to zobowiązania honorowe, służące dyplomacji do maskowania robót zakulisowych i nie dające najmniejszej w obec pieniędzy rękojmij-

Zobowiązania takie zobowiązują śmiertelników zwyczajnych, ale nie monarchów.

Drugim symptomem jest pośpieszne wojsk niemieckich ściąganie i ustawianie ich na granicy wschodniej, zagrożonej, wedle wiadomości telegraficznych, przez kawalerję moskiewską. Środki te ostrożności « pokojowej » zbiegają się równocześnie z kampanją, wszczętą przez gadzinówki pruskie przeciwko finansom moskiewskim, z okazji powodzenia pożyczki we Francji. Skutkiem tego kurs rubla, który się był podniósł wysoko, obniżył się nieco i więcej się nie podnosi pomimo, że dziennikarstwo moskiewskie przy pomocy francuskiego wystawia pomysłowość finansów rossyjskich.

Trzeci symptom odnosi się do nas, oficjalnie « nieistniejących ». Rok równo temu, kiedy się przez zasypanie śniegowe grzebały armje rossyjska i austriacka, spiesząc jedna naprzeciw drugiej i kiedy zdawało się, że wojna na włosku wisi, gabinet wiedeński stroił do Polaków, a raczej do Polski, umizgi tak dosadne, żeśmy na nie odpowiadać w sensie domagania się rękojmij musieli. W odpowiedziach tych i pismo nasze udział brało (nr. 8 i następne). Austria ukazywała w perspektywie Polskę od morza do morza pod warunkiem, ażeby tymczasem Polacy na koszt własny dostarczali jej wiadomości o ruchach i rozkładzie wojsk rossyjskich, później zaś, gdy wojna wybuchnie, armji austriackiej drogi do zwycięstw torowali. Prasa niemiecka perspektywie tej potakiwała i wprowadziła do niej pamiętną, piórem autora austroterstwa skreśloną poprawkę, tyjącą się wykrojania z Polski dwóch królestw: polskiego i kijowskiego. Obecnie Austria, co do Polski, nie tylko zachowuje milczenie dyskretne, ale nawet konfiskuje dzienniki i zabrania wygłaszać mowy, przypominające prawa polskie, o które za to poczęły się upominać Niemcy, przyszedłszy raptem do tego przekonania, że Polska niepodległa i silna koniecznie jest, jako barjera, cywilizacji europejskiej potrzebna. Zastrzegają się, co do Wielkopolski — bez tej części całości swojej Polska obejść się — zdaniem ich — może i musi. Ciekawem jest w tem, że ci co zastrzeżenie to czynią, nazywają rozbiory Polski błędem i zbrodnią. Można przeto przewidywać, że gdy się bardziej wyrażni zagrażające Niemcom przez odstępstwo Austrii od przymierza niebezpieczeństwo, wówczas odstąpią nam i Wielkopolskę — na papierze. To jednak zajmowanie się ich w momencie obecnym sprawą naszą jest symptomem, świadczącym, z jednej strony, o obracających się niekorzystnie dla gabinetu berlińskiego powikłaniach, z drugiej, o wazieniu na szali politycznej sprawy polskiej.

Ostatni, z pomiędzy tych, co się dopatrzeć dają, symptom tyczy się stolicy apostolskiej. Ubiegają się o nią gabinety petersburski i berliński i ten ostatni,

gdy papież wystąpił z propozycją zwołania kongresu mocarstw europejskich, celem obmyślenia środków na zniesienie handlu niewolnikami w Afryce środkowej, najpierwszy z przyjęciem propozycji pośpieszył. Znaczy to, przyznanie stolicy apostolskiej znaczenia gabinetowego — uznanie papieża za monarchę niepodległego, bez względu na gabinet włoski i na przekór temu ostatniemu. Dodawszy do tego pogłoski o ofiarowaniu papieżowi mieszkania w Niemczech i... we Francji, oraz wiadomości z Watykanu, głoszące tajemniczo, że ojciec święty, na wypadek gdyby Rzym opuścić musiał, schronienie ma zapewnione, możemy przedstawić sobie obraz powikłań, układających się dzięki pieniądзом francuskim, groźnie dla młodego cesarstwa, które tak niedawno we wielkość i w potęgę swoją dęło. Dziś ono ogląda się na Anglię. Zapewne, gabinet angielski, gdyby się to z widokami jego zgadzało, nie będzie brał na uwagę poróżnienia się młodego władcy Niemiec z matką, córką królowej angielskiej, i z babką, angielską królową. Zatargi familijne nie wchodzą do rachunków politycznych. Zachodzi atoli pytanie, czy i o ile utrzymanie cesarstwa niemieckiego na stanowisku wielkości i potęgi gabinetowi angielskiemu dogadza. Pytanie to należy do rodzaju tajemnic dla nas, śmiertelników zwyczajnych, jak na teraz, nieprzeniknionych. Zaznaczamy je więc jeno, jako świadectwo, że przyszłość cesarstwa niemieckiego nie jest bezwarunkowo i bezwzględnie obezpieczoną. Gdyby zabiegom Francji i Moskwy udało się pozyskać Austrię i papieża, w razie takim wątpliwem by się stało, czy by armje państw Niemiec południowych nie zostawiły Prus losowi ich własnemu. Gdyby to nastąpiło, byłoby bardzo około cesarstwa tak młodego, a tak sławnego krucho.

W obec powikłań, któreśmy powyżej zaznaczyli, maleją sprawy takie, jak przekopanie międzymorza Panama, zagrożone bankructwem, albo i takie, jak kłopoty króla Milana, nie mogącego do ładu trafić ze stronictwami w Serbji, nie zadowolonej z rządów monarchy swego. Na królestwie Serbja wychodzi całe nie osobiście — « wydatków dużo, a korzyści mało ». Cięży jej przytem zależność od Austrii. Z powodu tego wyborce, dwukrotnie zwolywani, dwukrotnie głosowali na radykałów, sprzyjających Moskwie.

MOWA

Ob. St. Mickaniewskiego

w PARYŻU

na obchodzie rocznicy 29 listopada 1888.

Szanowne Panie, Szanowni Rodacy!

Przyjmując powierzony mi honor przewodniczenia naszemu zgromadzeniu, nie mam zamiaru ani pretensji wypowiedzenia historycznej mowy; ale pozwolę sobie wynurzyć w krótkim zagajeniu nasuwające

mi się myśli. Kiedy sięgam pamięcią w tę świetną i żalną epokę tryumfów i klęsk narodowych, których obchodzimy dzisiaj 58 rocznicę, oto widzę jedną, instynktową że tak powiem wiarę zmartwychwstającego narodu w swoje ostateczne odrodzenie, rozbijającą się o niechęć, nieudolność, a nawet w ostatnich chwilach i przemieszanie, trzymającego się przy sterze starszeństwa naszego.

Nadaremnie Litwa cała z Ziemią Ruską stała otworem przez parę miesięcy na nasze rozporządzenie, nadaremnie korpus Litewski zostawiony na naszej łasce, wyglądał codziennie wkroczenia armji polskiej i narzucał się nam jako naturalny sprzymierzeniec, a doczekał się zmiany swoich oficerów polskiego pochodzenia i pochłonięcia własnego w masie moskiewskiej. Ludzie których srogi i nienawistny nam los postawił u szczytu rewolucyjnej władzy, zamiast rychłego zajęcia tej ogromnej posiadłości przestępstwa, tem co już było pod ręką gotowem do boju, wydobycia z niej ofiarujących się cennych materiałów, do stworzenia potężnej armji narodowej, podania ręki korpusowi Litewskiemu, rozgromienia po takim wzmożeniu się, zbiegających się zdaleka porozrzucanych cząstek przygotowującego się najazdu; rzeczywiście ci grabarze powstania listopadowego, nie ujrżeli, albo niechcieli ujrzeć z tych jasnych oczywistości, ograniczając całą swą działalność do najsprytniejszego przeprowadzenia rozpoczętych z carem moskiewskim pokornych układów, pod tym pretekstem, że on był konstytucyjnym królem polskim, a przeto naszym legalnym opiekunem, a nie tyranem, jak to się zdawało rewolucyjnym nieukom.

To też zamiast podniesienia w pierwszych dwóch miesiącach armji narodowej do potęgi przynajmniej stutysięcznej, na co wystarczało cokolwiek dobrej woli, przeciwnie chroniono troskliwie stare pułki od napływu ruchawki kompromitującej zabiegi dyplomatyczne. A tak nie tylko Litwa, ale i połowa kongresowego Królestwa wypadły z rąk powstania i doczekaliśmy się w czterdzieści kilka tysięcy, to jest z minimum naszych zasobów, wtargnięcia najazdu, podniesionego konstytucyjną ogłędnością polskich przewódców, do maximum swojej możliwości.

Kiedy w tak szpetnych warunkach przyszło nareszcie do nieuniknionej rozprawy wojennej, wszelkie złośliwie wyrachowane przewidzenia naszych mentorów obracały się cudami waleczności żołnierza polskiego na korzyść powstania. Nieraz armja najezdnicza znalazła się pod grozą zupełnego zniszczenia, i jeżeli, na nieszczęście nasze, unikała ostatecznej klęski, zawdzięczała, jak to wiadomo, swoje zbawienie, upartemu zaślepieniu naszego naczelnictwa. Jenerałom naszym nie brakło osobistego męstwa, jako ludziom których szabla rzemiosłem, ale porwani niespodzianie w prąd rewolucyjny, większość ich żalowała porządku przedrewolucyjnego i wstrętną była awanturom powstańców, jakto bez ogródki i głośno wypowiadała nazajutrz po bitwie grochowskiej, domagając się układów. Czegóż mogliśmy się spodziewać od podobnie usposobionych dowódców, których najokazalszy przedstawiciel Skrzynecki, wódz naczelny, niepomny na swoje stanowisko hetmana powstania narodowego, pisze w liście swoim z 19go marca do feldmarszałka Dybicza, « że gdyby cesarz Mikołaj stanął był pośród Warszawy dla wyrozumienia oso-

biscie żalów, które wywołały powstanie, naród umiałby być godnie ocenić ten krok wspinałomyślnego monarchy. »

Słowa te skreślone ręką nieustraszonego bohatera Olszyny, dają miarę ducha politycznego, ożywiającego wówczas sporą liczbę generałów, dzierżących w swych rękach losy powstania.

Przegląd tej naszej rycerskiej legendy z 1831 r. ukazuje czego mogłaby dokazać nawet część tylko narodu naszego chwytająca za broń w imię Ojczyzny, gdyby była ochoczo prowadzona do szczytów z Moskwą zapasu, bez wstrząsliwych dyplomatycznych, nieustannie unicestwiających krwawo zdobyte korzyści, zdumiewającą wrogów naszych i świat cały wyższością polskiego oręża. A do czegoż bylibyśmy doszli, gdyby naczelna władza składała się była wyłącznie z ludzi ożywionych głęboką, niezłomną wiarą w niewyczerpalność sił narodowych, spoczywających w głębiach Ludu polskiego!

Ale w dziejach ludzkości każda myśl zbawcza przechodzi zwykle przez twarde, a często i krwawe mezoły, nim się utwierdzi w pojęciach tych właśnie, którym ratunek przynosi. Tak i z nami było. Po poniesionych klęskach, w nowym zgnębieniu dopiero zabłysła gwiazda zbawienia, jasno rozpromieniła się w sumieniach polskich i przywiodła je do uznania, że aby odbudować Polskę całą, wolną i niepodległą, trzeba szukać siły zdolnej obcą przemoc skruszyć, nie za Polską, ale w samej Polsce, i nie w jednym jej ułamku, ale po całym ogromie jej odwiecznych dziedzin. Złać wszystkie narodowe żywioły w jedną potęgę, opierając się na całej narodowej masie, a nie na jednym tylko stanie, przez zupełne usamolnienie klas dotąd upośledzonych, zniesieniem wszelkich przywilejów kastowych, podniesieniem do dostojności obywatelskiego wszystkich zarówno dzieci jednej Matki, Ojczyzny, rozdwojonych wiekowymi nadużyciami. Patriotyczne więc porywy muszą z nas iść w parze z przeobrażeniem społecznym, pod karą zmarnowania najzarliwszych poświęceń bohaterów jednostek.

Myśl ta przewodnia i pogrzejająca wiarę naszą w błogą przyszłość, była przedmiotem niezmordowanych prac na emigracji. Dogmatycznie rozwinięte drukiem, słowne i poparte męczeńskim czynem, przelała się na wszystkie ziemie polskie, a z biegiem czasu przechodziła z pokolenia na pokolenie. Jest to sztandar zbawienia, przekazany przez poprzedników naszych, a świeżo podniesiony przez wierną powyższym podaniem straż przednią formującego się pośród nas Związku narodowego; sztandar, pod którym obowiązkiem naszym jest zszeregować się w jednolity hufiec i połączonymi siłami zmierzać do wspólnego celu, wyzwolenia z pod obcego jarzma Ojczyzny naszej.

Niechże ten dzisiejszy 58my obchód poświęcony rozpamiętywaniu jednego z wielkich wypadków w dziejach wyjarzmiającej się Polski, dzień w którym składamy hołd wdzięcznej pamięci ceniom rycerzy poległych za naszą świętą sprawę, stanie się bodźcem rozbudzającym w nas to przekonanie, że jeżeli chcemy być ich wiernymi spadkobiercami, a nie gromadą rozbitków uganiających się przeważnie za osobistym interesem, albo w najlepszym razie zużywających indywidualne siły w niemocy odosobnienia, nie możemy wyrzekając się zbiorowej czynności, wymazywać się samowolnie z listy żywiołów potęgę narodową składają-

cych, bo przecież kraj ma prawo liczyć na nasze uczestnictwo w narodowym dziele, a nawet w razie potrzeby rozporządzać nami. Uchylenie się od obowiązków spływających tak widocznie na emigrację żyjącą na wolnej ziemi Francji, byłoby nieusprawiedliwioną dezercją. Spodziewam się więc, że ten mój werbel pobudzający do czynu, nie przebrzmi straconym dźwiękiem, bez spotkania sympatycznego echa.

W niezłomnym przekonaniu, że Polska opierając się na wyzwolonych ludach w skład jej wchodzących, spojonych węzłem braterskim, swobodnie rozwijających swoje polityczne i społeczne instytucje na drodze postępu i wspólnego interesu, musi zmartwych wstać; kończę moje przemówienie okrzykiem:

Niech żyje Polska cała, wolna i niepodległa!

ODSLONIĘCIE POMNIKA J. N. Janowskiego

Spora garstka rewolucyjno-socjalistycznej młodzieży polskiej, oraz kilku ze starszych demokratów, dnia 16 grudnia b. r. święciło skromną uroczystość odsłonięcia pomnika J. N. Janowskiego na cmentarzu w Juvisy. Zebrane tam grono ludzi, które podniosło myśl uczczenia pomnikiem zasłużonego weterana Demokracji polskiej, z przyjemnością zobaczyło, że zabiegi jego już są zrealizowane i że świeżą mogiłą przyozdabia już pomnik. Skromny lecz gustowny i oryginalnie pomysły pomnik ma kształt rzuconego jakby od niechcienia odłamu skały, dwóch metrów wysokości, zwięzającej się stopniowo ku górze, tu i owdzie pooraane bruzdami i wyżłobieniami. Na czele pomnika mieści się napisem daty urodzin i śmierci, tudzież dwuwiersz z Owidiusza i jego polski przekład, a wreszcie dedykacja: «Założycielowi Tow. Demokratycznego Rodacy».

Były członek Tow. dem. ob. St. Mickaniewski, w swem przemówieniu nacechowanym szczerą wiarą w rewolucję i w zasady demokratyczne wykazał zasługi, które imię Janowskiego zapisały na zawsze w dziejach naszego społeczeństwa. Podnosząc brak zmysłu rewolucyjnego tych, którzy w powstaniu listopadowym stali na czele ruchu, mówca powiada: «nieliczne tylko wyjątki obdarzone jasnym pojęciem rzeczywistego stanu rzeczy, nadarennie przywoływały opinię publiczną do sensu rewolucyjnego». Do tych wyjątków należał Janowski. Polska niepodległa musi być Polską demokratyczną, wyzwoloną z wszelkich więzów krępujących zupełną wolność sumienia. Dla innej Polski niema miejsca w dziejach przyszłości! Taka Polska była namiętnie ulubioną przez Janowskiego, dla której wszystkie chwile swego życia poświęcił».

Temi pięknymi słowy określił współwyznawca Janowskiego jego ideały polityczno-społeczne, a na zakończenie, zwracając się do młodzieży tak przemówił: «... Jakże mu (Janowskiemu) miło byłoby widzieć, że młode pokolenie, biorąc przeważny udział w wystawieniu tego pomnika, ma na myśli uchwycić chorągiew z rąk jego wypadłą z postanowieniem nie tylko utrzymać ją śmiało rozwijającą się na zdobytej już wysokości, ale nieść ją w pochodzie naprzód na coraz wznioślejsze szczyty postępu ludzkiego».

Z kolei zabrał głos ob. Ed. Przewoński, jeden z przedstawicieli socjalistycznej emigracji. Zaznaczywszy stosunki osobiste, jakie go łączyły z Janowskim, mówca podaje wiele ciekawych szczegółów z życia Jan., a mianowicie z jego czasów szkolnych, z pobytu w Krakowie i podnosi osobliwie jego działalność w Warszawie rozwiniętą. Mówca kładzie nacisk na jej znaczenie w towarzystwie patriotycznym i w towarzystwie polepszenia bytu włościan. Przedstawia nam dalej Janow. w roli redaktora *Gazety Polskiej*, uwydatniając jej wpływ rewolucyjny na ówczesny ruch, a zresztą wyświeśla stanowisko Jan. na emigracji.

«Wyszedszy wraz z innymi na emigrację po r. 31 Janowski — są słowa mówcy — prowadził tu dalej swą demokratyczną propagandę. Demokracja, powtarza mówca za Janowskim, nic takiego nie ogłosiła, co by przynajmniej w ogólnych zarysach nie było ogłoszonym w Warszawie 1831 roku. Jakoż niebawem widzimy Janowskiego należące do garstki śmiałych nowatorów, która na zgromadzeniu narodowym w Paryżu postawiła wniosek rozwiązania tego ciała, nie okazującego dość żywotności i jednolitości, nazajutrz zaś po wystąpieniu z tego koła, zawiązała w d. 17 marca 1832 r. pamiętne Towarzystwo Demokratyczne». A dalej mówca charakteryzuje stosunek demokratów do ogólnych następującymi słowami Janowskiego: «Wielki to już był tolerant — pisał następnie Janowski — kto nazywał demokratów tylko utopistami i kosmopolitami. Nazwa demokracji daleką była jeszcze od popularności i... spowszednienia, jakie jej następnie przypadło w udziale». Zasady Tow. Dem. oraz przekonania Jan. skrytalizowały się w manifestie Tow. dem. z 1836 roku. To też mówca słusznie cytuje z niego ustępy rzucające jaskrawe światło na kierunek Tow. i jego inicjatora. «Porządek towarzyski na przywłaszczeniach oparty — powtarza za manifestem mówca — jest jedyną przyczyną nieszczęść ojczyzny naszej i ludzkości, że «bez równości niema wolności», że «prawo posiadania ziemi i każdej innej własności pracy tylko przyznawać należy»... że «wszystko dla ludu, wszystko przez lud».

Oceniając manifest dem., ob. Przewoński tak powiada: «Skoro dziś po latach 50ciu program ten czytamy, widzimy w nim już nie demokrację w dzisiejszym jej rozumieniu, lecz socjalizm. I istotnie czas, rozwój nauki i stosunków społecznych wyjaśnił dokładniej zasady powyższe postawione i sformułował je w znane zasady programu socjalistycznego. Demokracja, jak ją pojmowali pierwsi założyciele towarzystwa, była ówczesnym socjalizmem jak socjalizm dzisiejszy jest ówczesną demokracją... Jeżeli dziś może być mowa o spadkobiercach idei demokratycznych z pierwszej połowy naszego wieku, to do spadku tego ma prawo jedynie socjalizm, jako dalszy wyraziciel tych samych myśli i dążeń. Prowadząc dalej analogię między tymi dwoma warunkami polityczno-społecznymi i wykazując, że historycznie demokracja odgrywała taką samą rolę w przeszłości, jaka dziś w udziale przypada socjalizmowi, ob. Przew. tak ciągnie dalej: «Kosmopolityzm i utopijność nie są bynajmniej zasadniczymi cechami i właściwościami socjalizmu, jak nie były one znamiem demokracji. Socjalizm może dziś jedynie podnieść te zadania, które znalazły swój wyraz w manifestie Tow. dem. Coraz też bardziej zarysowuje się związek socjalizmu polskiego z zadania-

mi politycznemi i narodowemi, które Towarzystwo demokratyczne wiązało z przeprowadzeniem swego społecznego programu. W tem to znaczeniu socjaliści polscy przyjąć mogli udział w postawieniu tego pomnika i złożyć hołd mężowi, który był najwybitniejszym i najczystszy przedstawicielem myśli demokratycznej ».

Trzecim i ostatnim mówcą był ob. Cisłowski. Delegat « Grupy robotników polskich w Paryżu » podniósł ze szczególnym naciskiem wytrwałość, z jaką Janowski do końca życia przechował swe przekonania i przywiązanie do zasad demokratycznych. Stawiał pod tym względem Janowskiego za przykład i nawoływał do naśladowania go.

Po skończonych przemówieniach złożono trzy wieńce: jeden od « polskiej narodowo-socjalistycznej Gminy w Paryżu », drugi od « grupy robotników polskich w Paryżu » i trzeci z napisem: « młodzi — rewolucjoniscie ». K. J.

ROZMAITOSCI

= *Nasze powinszowanie.* — Wyczytaliśmy z prawdziwą przyjemnością w niektórych czasopismach francuzkich, w drukarni pana A. Reiff wychodzących, jako to: *La Voix des Communes* i *Le Réveil du Quartier* wiadomość, że łoża masoniska « l'Amitié », w której on urząd kasjera od lat 25 godnie i z pożytkiem sprawuje, na posiedzeniu uroczystem w d. 18 grudnia 1888, udarowała go złotym medalem zasługi wielkiego modelu. Do tych serdecznych słów prasy francuzkiej redakcja *W. P. Słowa* dorzuci gorące wyrazy powinszowania dla szanownego drukarza i odpowiedzialnego administratora naszego czasopisma.

* *

= *Panna Karolina Schultze*, warszawianka, otrzymała na fakultecie medycznym paryżkim w d. 12 grudnia 1888, stopień doktorski.

* *

= *Fr. Wl. Rieger.* — Dnia 10go grudnia Czesi obchodzili uroczyste 70tą rocznicę urodzin F. W. Riegera i zarazem 40 letni jubileusz służby jego publicznej. Czechy zawdzięczają mu wiele w zakresie budzenia życia i dźwigania narodowości, wskazanej przed wiekami na zaturę. Wraz z nieboszczykiem Palackim zajmuje on stanowisko przewodnie w ruchu, prowadzącym do odrodzenia. Z objawów czci, jakiemi go spóźnieiomkowie otoczyli, zaznaczywszy 200,000 złr. ofiarowanych mu przez naród na cele dobra publicznego, wedle użnania jubilata.

* *

= *Pomoc lekarska w Warszawie.* — Warszawa liczy: 414 lekarzy, 44 dentystów, 244 felczerów, 295 akuserek. Szpitali i instytucji leczniczych posiada 16 z 2,374 miejscami dla chorych stałych. Chorzy przychodzący mają na rozporządzenie swoje 9 klinik, 9 ambulatorjów i 9 lecznic prywatnych. Aptek znajduje się 44.

* *

= *Polacy w Astrachaniu.* — W « Listach z nad Wołgi » czytamy w *Kraju*: « Katolików w Astrachaniu, według obliczeń urzędowych, ma być 900 (w rzeczywistości jest ich z górą 1000), z których osób 200 należy do narodowości ormjańskiej, 20 do perskiej,

4 do tatarskiej, reszta Polacy. » Przy pomocy konfederatów barskich, Olizarowskiego, Rybińskiego, Ordy i Sławińskiego, postawiony został kościół murowany z plebanją. « Przy kościele znajduje się cenna biblioteka, złożona z dzieł treści poważnej; znalazłby się tu zapewne nie jeden kruk biały, nieznanym samemu nawet Estrejchero-wi. Biblioteka ta powstała za czasów misji jezuickiej w Astrachaniu w początkach wieku XIX. Katalogu dotąd księgozbiór nie ma, lecz teraźniejszy proboszcz, ks. B. Andrzejkiewicz, młody kapłan, zajął się szczerze biblioteką i ma wydać krótki jej opis. » Dalej korespondent użala się na brak łączności pomiędzy Polakami, zamieszkałymi w Astrachaniu, czemu dziwić się nie można. Co oni tam robią? Oderwali się od ojczyzny dla zysków osobistych i w takim jak astrachańskie społeczeństwie znaleźć nie mogą tej myśli przewodniej, co by ich na ziemi obcej ogniskować mogła. Wygnanie w tamte strony opromienia idea męczeństwa, ale dobrowolne wychodźstwo wiele ma podobieństwa do ucieczki z pod sztandarów, która stać się może dla osobistości pojedynczych bardzo wygodną, wiele nawet korzystną, ale którą bądź co bądź piętnuje cecha dezercji. U ujść Wołgi, za Uralem, nie mają czego Polacy szukać dla Polski, ciężąca całą przeszłością swoją i całą racją bytu w przyszłości ku Zachodowi, ku cywilizacji. Kolonje nasze, garna się na wschód, są to posterunki stracone. Czyż — przynajmniej — ziarna oświaty wśród ludności tatarskiej niosą?... »

* *

= *Handel ludzkim ciałem.* — Do *Neue Freie Presse* donoszą z Konstantynopola, że w ostatnich czasach przywożą tam z Austrii wiele niewolnic. Konsulowie austriaccy oddawna starają się wpaść na trop handlarzy « żywym towarem », ale bezskutecznie, są oni bowiem bardzo ostrożni. Korespondent owej gazety donosi, że handlarze werbują najczęściej piękne a ubogie dziewczęta z Galicji. W Konstantynopolu istnieje nawet specjalna giełda dla handlu dziewczętami. Cena ich waha się pomiędzy 30 a 50 funtami tureckimi; za lepiej zbudowane i piękniejsze płacą nawet wyżej, za takie zaś, które można wywieźć do Buenos-Ayres, 200 funtów tur. Brzydsze wywożą do Smyrny, Aleksandrii, Kairu. Handlarze dziewcząt utworzyli nawet specjalną gwarę dla siebie. Zawiadamiając np. o transporcie pięknych dziewcząt, telegrafują: « Czekaj na tuzin łyżek srebrnych »; mniej piękne zwą « mąką » (np. pięć beczek mąki), a nawet « kartoflami »; « kartofle » są najtańsze. Informacje *Neue Fr. Presse* są spóźnione i niekoniecznie dokładne. O handlu dziewczętami z Galicji korespondenci do pi-m polskich zawiadomili przed laty trzydziestu kilku. W położeniu onemu tamy ta zachodziła trudność, że domy rozpusty w Konstantynopolu znajdowały się pod protekcją austriacką a handlem trudnili się austriaccy konsulowie. Starosty (wice-konsula) botuszańskiego (r. 1859), matka przywoziła « towar » z Czerniowiec i wiozła takowy na Folyeczany i Galac. Czy i dziś nie dzieje się to samo i czy bezskuteczność wpadnięcia na trop handlarzy nie na tem polega, że handlarze sami siebie tropią? Warto, żeby się *N. Fr. Presse* o tem dokładnie dowiedziała.

SPRAWY EMIGRACYJNE

(M. P.) OKÓLNIAK.

Do Towarzystw polskich, grup i członków osobno zamieszkałych należących do Związku Towarzystw polskich w Szwajcarii.

Obywatele, — Pod datą dnia 9 września r. 1888 przesłałem Towarzystwom polskim w Szwajcarii propozycję zmiany w Ustawie związkowej § 4 w tym sensie, ażeby do Zarządu związkowego dołączyć dwóch jeszcze urzędników, a mianowicie, Sekretarza i Kasjera, a to w tym celu, aby nadać Związkowi organizację taką samą, jaką mają Towarzystwa szwajcarskie i umożliwić przez to składanie funduszków w Zakładach publicznych naimie Związku.

Odpowiedź na propozycję powyższą Towarzystwa genewskie udzieliło d. 9 listopada r. b.; Towarzystwa zaś zurichskie i schaffhauzeńskie d. 20 grudnia r. 1888.

Tow. genewskie zmianę § 4 przyjmuje bezwarunkowo.

Towarzystwa zurichskie i schaffhauzeńskie zmianę przyjmują również, pod warunkiem jednak nie wybierania Sekretarza i Kasjera aż funkcje ich na drodze ustawodawczej określone zostaną dokładnie.

Z powodu spóźnienia tej ostatniej odpowiedzi, dziś dopiero jestem w możności zawiadzać Was, Obywatele, do wyboru nowego na r. 1889 Zarządu.

Tow. genewskie, zmianę § 4 przyjmawszy, postawiło kandydatów pięciu: ob. T. Witkowskiego na prezesa, ob. Wl. Bandurskiego na wice prezesa, ob. Piotrowskiego na rewizora, ob. dra B. Limanowskiego na sekretarza, ob. dra Onufrowicza na kasjera. Ponieważ znalazło się ono w mniejszości, wzywam Was przeto, Obywatele, do głosowania wedle brzmienia § 4 niezmienionego na trzech członków Zarządu związkowego i przedstawiam Wam kandydatów podanych przez Towarzystwa:

Genewskie ob. T. Witkowski prezes.
» ob. Wl. Bandurski wice-prezes.
» ob. Piotrowski rewizor.
Zurichskie ob. T. Witkowski prezes.
» ob. Wl. Bandurski wice-prezes.
» ob. Emil Szymanowski rewizor.
Schaffhauzeńskie ob. T. Witkowski prezes.
» ob. Wl. Bandurski wice prezes.
» ob. B. Dobrzański rewizor.

Uprzedzam, że głosy na mnie dane będą stracone, mnie bowiem okoliczności żadnego w Związku urzędu przyjąć nie pozwalają.

Termin do przesyłania głosów, pod adresem Z. Milkowski, 14, Place St-Antoine, naznacza się od dziś za miesiąc, to jest, od dnia 23 stycznia 1889.

Licząc na to, że żaden z Was, Obywatele, nie cofnie się przed spełnieniem obowiązku obywatelskiego i nazwiska wybranych przez siebie przysze przed terminem ostatecznym, zasylam Wam, Obywatele, oraz i pozdrowienie. Wice-prezes Z. Milkowski.

Genewa d. 23 grudnia 1888.

P. S. — Uprasza się o zakomunikowanie Okólnika członkom Związku, którym dla nieznanomości adresów niemożliwym posłać takowego.

* *

Prezydium Zjednoczonych Towarzystw polskich w Szwajcarii otrzymało pismo następujące:

Berne, 17 décembre 1888.

A l'Union des Sociétés polonaises en Suisse, Vice-Président Monsieur Milkowski. — Nous avoas l'honneur, ainsi que nous en avoas été chargés, de vous

remercier vivement de la grande part que vous avez prise au deuil de la Suisse, à l'occasion du décès de M. W. F. Hertenstein, président de la Confédération. Agréer M. etc. — podpisano: Au nom de la chancellerie fédérale, le Chancelier de la Confédération
RUIGIER.

Obchód rocznicy listopadowej w Rapperswylu. — Ze stępem Kilchberg przysłano nam sprawozdanie, z którego wynotowujemy, że na obchodzie w Rapperswylu, po mowie przewodniczącego, odczytywane były: wiersz pani S. Duchinińskiej, list sędziwego patrioty i weterana Mieczysława Darowskiego, list pani Ogonowskiej, telegram «Gwiazdy» stanisławowskiej z podpisem p. Ignacego Kamińskiego i telegram p. Józefa Gałęzowskiego. Obchód rozpoczął się nabożeństwem i zakończył ucztą.

Zamknięcie składek i rachunków na pomnik J. N. Janowskiego.

Ze składek ogłoszonych w *Głosie Polskim* od dnia 25 Intego 1888, a w *Wolnem Polsk. Słowie* od dnia 15 marca do 1 grudnia 1888, wpłynęło razem fr. 306 c. 70
Przed odsłonięciem pomnika,
Panna Anna Bilińska nadesłała fr. 10 —
Razem fr. 316 c. 70

W dniu 16 grudnia p. Hugues, przedsiębiorcy pomników w Juvisy s. Orge, zapłacono za pomnik i wyrycie napisu fr. 400.—
Ogrodnikowi za dwie choinki i posadzenie fr. 5.—
Razem fr. 405.—

Nadwyżkę wydatków nad przychodem w kwocie fr. 80 c. 30 pokryli członkowie Komitetu pomnika.
Kasjer Komitetu, *Dr. Henryk Gierszyński.*

Tow. wzajemnej pomocy stud. Polaków w Paryżu «Spójnia» urządza d. 12 stycznia 1889 r. w *Salle du Rocher suisse*, 27, rue de la Barre et 16, rue Lamarek (Montmartre), na dochód «Spójni». *Przedstawienie amatorskie*, połączone z *Balem*. Odegrane będą następujące sztuki: *Marcowy kawaler* J. Bliźnińskiego i *Teatr amatorski* M. Bałuckiego. Początek o godz. 8ej wieczorem. — Bilety są do nabycia w księgarni Luksemburskiej, 3, rue des Grands Augustins; w drukarni p. A. Reiffa, 3, rue du Four; w restauracjach: p. Kocho, 20, rue de la Glacière i p. Bystrzanowskiego, 17, rue de Seine, oraz u p. A. Langiego, w Szkole polskiej, 15, rue Lamandé.

Za Komitet:

A. BOHDANOWICZ, 27, rue de Fleurus.
G. JASIŃSKI, 26, rue Censier.

Ponowny wybór Członków do Zarządu Związku Narodowego we Francji. — W dniu 15 grudnia Komisja Tymczasowa na publicznem zebraniu, w Czytalni Polskiej, sprawdziła i obliczyła nadesłane listy wyborcze. Na 79 głosów nadesłanych, otrzymali pp. Mickaniewski 63 głosów, Dygat 46, Urmowski 43, Hertel 43, Reiff 27, Dr. Gierszyński 26, Rubach 16, Dr. Obrycki 12, Masson 12, Tomczyński 8, inni zaś po parę lub jednym głosem.

Komisja Tymczasowa powiadomiła nowo wybranych 4ch członków o rezultacie wyborów. W odpowiedzi p. Hertel zawiadomił Komisję, że zmuszonym będąc mieszkać, z powodu nadwątłego zdrowia,

w jednej z najodleglejszych okolic Paryża, urzędu Członka Zarządu przyjąć nie jest w stanie. W skutek tego Zarząd z sześciu członków wzywa związkowych do głosowania na 7go członka Zarządu.

NEKROLOGJA

Bronisław Garwołński, urzędnik rady powiatowej, żołnierz z r. 1863, zmarł w Brodach.

†
Józef Brzowski, zastępca długoletni inspektor instytutu muzycznego warszawskiego, znany i ceniony kompozytor, spółuczeń Chopina, zmarł d. 3 grudnia w Warszawie, przeżywszy lat 85.

†
Mieczysław Skarżyński, inżynier, b. officer wojsk polskich, zmarł d. 7 grudnia w Warszawie w 75 r. życia.

†
Kazimierz Grocholski, ur. 1815 w Rożyskach na Podolu galicyjskiem, b. minister bez teki, poseł na sejm lwowski i do rady państwa, prezes Koła polskiego w Wiedniu, umarł d. 11 grudnia w Abbazji nad morzem Adrjatyckiem. Nieboszyk był głową tak zwanej partji podolskiej, łączącej patrijotyzm kontuszowy polski z wiernością dla tronu austriackiego.

†
Andrzej Maciejewski, zmarł d. 28 grudnia 1888 r. w Paryżu, przeżywszy lat 79.

Odebraliśmy oficjalny dokument od pana Rayskiego, który bez najmniejszej odmiany pod sąd czytelników naszymi poddajemy, pragnąc polskich unikać procesów.

L'an mil huit cent quatre-vingt-huit, le quinze Décembre;

A la requête de Monsieur J. N. Rayski, demeurant à Paris, rue de Rivoli, n° 55;

J'ai, Charles Marécat, Huissier près le Tribunal civil de la Seine, séant à Paris, y demeurant rue des Lombards, n° 23, sous-signé;

Fait sommation à Mr A. Reiff, Imprimeur-Gérant du journal polonais: «La Voie Polonaise Libre», demeurant au siège de l'Administration de ce Journal, à Paris, rue du Four, n° 3, où étant et parlant à un Employé à son service, ainsi de

D'avoir à insérer dans le plus prochain numéro du dit Journal, la réponse suivante, faite à une publication de la Société des Travailleurs Polonais à Paris, parue sous la signature de M. J. M. Zimocki, secrétaire, dans le numéro de ce Journal du quinze octobre dernier, et dans laquelle M. Rayski est violemment attaqué:

Do p. A. Reiff zarządcy odpowiedzialnego i drukarza dziennika «Wolne Polskie Słowo», 3, Rue du Four à Paris.

Po dwumiesięcznej podróży wracam i ze zdziwieniem znajduję w N 27 z 15 Października, list Sekretarza Towarzystwa Bolaków Pracujących w Paryżu w zupełnej całości fałszywy. Przeto żądam i proszę o wydrukowanie niniejszego sprostowania w najpierwszym numerze i po polsku a dosłownie.

Jestem jeden z czterech założycieli tego Towarzystwa przed 24 laty i jego wtedy czterokrotnie wybrany Prezes.

Dnia 8 Stycznia r. b. na usilne prośby, dozwoliłem się wybrać znowu Prezesem, aby je uratować od zniknięcia. Z Czternastu

członków, w parę miesięcy doprowadziłem do ośmdziesięciu. A w liczbie tych nowych członków — mych przyjaciół — wpisało się dziesięciu Inżynierów, nie licząc Artystów i rękodzielników. Do końca roku byłoby doszło towarzystwo do paruśet członków, ale żywił nowy, skrajny, międzynarodowy, a rozkładowy wszędzie i wszystko, pod przewodnictwem p. p. Morawskiego stolara i F. Rojeckiego studenta medycyny, rozpoczął burdy i chryje rozmaite, a nawet osobiste na mnie napaści i zasadzki. Nie mogąc go uspokoić, a niechcąc waleczyć więcej i brać na siebie odpowiedzialności, dałem moją demisyją z Prezesostwa, wydrukowaną «Listem Otwartym» z dnia 2 Sierpnia r. b. w którym imiennie a prawdziwie opisałem wszystkie ich burdy wraz z ich sprawcami (i ten tu powtórnie załączam, chociaż go przesłałem wtedy) Potem z podróży z miasta Grenoble — dnia 20 Sierpnia telegramem i listem zastrzeżonym powtórzyłem moją demisyją.

Pogwałcono ustawę w zupełności i w tydzień potem na nadzwyczajnem zebraniu, nieprawem, bo z 80 członków 14tu tylko było obecnych, odrzucono moją demisyję, lecz dano mi ją i wykreślono z towarzystwa ośmiu tylko głosami i zaocznie, gdyż byłem w dalekiej podróży.

Trzydziestu sześciu moich przyjaciół, ze zgrozy i ze wzgardy za te bezprawia, opuściło towarzystwo, a w tej liczbie i wszyscy Inżynierowie. Zaś od tego czasu weszło tylko paru anarchistów-panslawistów.

Oświadczam tu uroczyście, i mam na to dowody, że tak w tym moim «Liście Otwartym» jak i w «Zgodzie» oraz i innych czasopismach opisałem sumienną prawdę dla obrony i dla dobra Towarzystwa, i wzywałem aby sprawy tych bezpraw i burd sądownie mnie ścigali za to, — a od niektórych z nich mam listy — niedawno temu — z najwyższym szacunkiem, uznaniem i zachętą.
Paris, 55, rue de Rivoli, 8 Grudnia 1888 r.

(Rayski)

Tulacz polityczny z 1864 r.

Geometra rządowy i b. dzieziec dóbr Studzianki w Lubelskim. Powieście pisarz i dziennikarz. Fabrykant haftów artystycznych. Członek hon. Związku Nar. Polskiego w St. Zjed. Pułn. Ameryki i Pełnomocnik generalny na całą Europę jego Skarbu Narodowego.

Déclarant à Monsieur A. Reiff que faute de satisfaire à la présente sommation, le requérant se pourvoiera ainsi que de droit

Et sous les plus expresses réserves, j'ai laissé la présente copie au dit sieur A. Reiff.
Coût huit francs 65 centimes.

Timbre spécial de cette copie: une feuille à fr. 1 c. 20.

Charles Marécat.

Odpowiedzi od Redakcji.

Czytelnia akademicka. Karlsruhe. — Dziękujemy. Życzymy pomyślności zacnym zamiarom i ich wykonawcom. Żądanie będzie uwzględnione.

P. W. K. Rzym. — Dziękujemy za wskazówki łaskawie udzielane.

P. S. Filipopoli. — Do przyszłego numeru.

Dr. F. G. Lagor. — Do przyszłego numeru.

? *Z Krakowa.* — Do numeru następnego.

SKŁADKI NA «SKARB POLSKI»

(Złożono w Administracji «W. P. Sł.»)

X. T. z Monachium Fr. 2 80
Trybalski z Barcelony — 10 »

Le gérant: A. REIFF

Paryż — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.